

## Tureckie dylematy w cieniu wojny na Ukrainie

Krzysztof Strachota

Wojna na Ukrainie z całą siłą przywołała pytanie o pozycję międzynarodową i strategię polityczną Turcji w jej sąsiedztwie, ale też w relacjach z Zachodem i Rosją. W pierwszych miesiącach agresji Turcja potwierdziła jej zakorzenienie na Zachodzie oraz strach przed rosyjską siłą i ambicjami. Wojna stała się również okazją do kolejnej próby nie tylko wzmocnienia, lecz także redefinicji stosunków turecko-zachodnich – zniesienia sankcji nałożonych na Ankarę i silniejszego uwzględnienia jej interesów w sferze bezpieczeństwa. Zarówno relatywna słabość Rosji, ujawniona w pierwszym okresie wojny, jak i brak pożądanego przełomu w relacjach z Zachodem wzmocniły tradycyjne i kontrowersyjne tendencje w tureckiej polityce. Pierwsza to chęć wykorzystania słabości Moskwy do pogłębienia współpracy z nią na lepszych warunkach, co znajduje wyraz w rozwoju handlu, w tym współpracy w zakresie problemów zbożowych wywołanych wojną. Drugą jest agresywne forsowanie swoich interesów w NATO. Chodzi o odejście niektórych państw Sojuszu od polityki sankcji na import wybranego uzbrojenia przez Turcję oraz przyjęcie jej optyki walki z terroryzmem, obejmującej m.in. kurdyjskie ugrupowania powiązane z Partią Pracujących Kurdystanu (PKK) oraz radykalne organizacje opozycyjne (m.in. Ruch Gülena), które cieszą się ochroną lub wsparciem na Zachodzie. Przejawem tej polityki była i – pomimo formalnego rozpoczęcia przez Szwecję i Finlandię procesu akcesyjnego na szczycie w Madrycie – wciąż pozostaje groźba blokowania rozszerzenia Sojuszu na etapie ratyfikacji przez krajowy parlament. Trzecia wreszcie to aktywizacja Turcji na Bliskim Wschodzie, traktowana jako konieczność (potrzeba militarnego rozbicia PKK), ale też jako związana z wojną na Ukrainie szansa wynikająca z poczucia możliwości strategicznego rozgrywania ograniczeń zarówno Rosji, jak i Zachodu w regionie. Poważnym wyzwaniem dla polityki balansowania pomiędzy nimi i kapitalizowania ich doraźnych słabości jest sytuacja wewnętrzna w Turcji. W warunkach narastającego kryzysu społeczno-gospodarczego i w perspektywie nadchodzących wyborów (planowane na wiosnę 2023 r.) rząd częściej może podejmować decyzje, opierając się na doraźnych nastrojach społecznych, i instrumentalizować kwestie zagraniczne. W praktyce rozszerza to pole napięć, przede wszystkim z Zachodem.

### Wojna a polityka turecka

Rosyjska inwazja na Ukrainę zaskoczyła tureckie elity i wywołała poważne zaniepokojenie możliwością utraty partnera ukraińskiego, groźbą marginalizacji pozycji własnej na Morzu Czarnym oraz ewentualnością odzyskania przez Moskwę strategicznej inicjatywy na obszarach jej rywalizacji z Ankarą



(m.in. w Syrii, na Bliskim Wschodzie i na Kaukazie Południowym). Dalece ograniczone sukcesy Rosji w pierwszych dniach konfliktu oraz zdecydowana postawa Zachodu skłoniły Turcję do aktywnego, ale dyskretnego wsparcia Ukrainy, m.in. poprzez dostawy sprzętu (w tym eksponowanych medialnie dronów Bayraktar), zablokowanie cieśnin czarnomorskich dla rosyjskich okrętów nienależących do Floty Czarnomorskiej (27 lutego na mocy art. 19 Konwencji z Montreux), wreszcie – zdecydowane potwierdzenie uznania integralności Ukrainy (łącznie z Krymem). Jednocześnie Ankara nie zdecydowała się – inaczej niż większość państw zachodnich – na izolowanie Rosji: nie dołączyła do sankcji przeciwko niej, pozostawiła jej otwartą przestrzeń powietrzną, weszła w intensywny dialog dyplomatyczny z Moskwą – a także Kijowem – na rzecz deeskalacji konfliktu (m.in. telefoniczne rozmowy prezydentów, dwie wizyty w Turcji ministra spraw zagranicznych FR Siergieja Ławrowa, pośrednictwo w rozmowach ukraińsko-rosyjskich).

Politykę intensywnej współpracy z obiema stronami konfliktu Ankara kontynuuje do tej pory, zmienił się jednak jej charakter. Siła ukraińskiego oporu i skala wsparcia

**» Korzyści ze zwiększenia wsparcia dla Ukrainy wydają się nieprzekonujące, wzrosła za to wartość Turcji w oczach izolowanej Rosji i zyski z potencjalnej współpracy Ankary z Moskwą.**

Zachodu dla Kijowa znacznie obniżyły w oczach Turcji ryzyko strategicznego zwycięstwa Rosji. Zarazem determinacja i potencjał tej ostatniej oraz samoograniczenie się Zachodu w angażowaniu się w wojnę zdają się utwierdzać Ankarę w przekonaniu, że konflikt będzie długotrwały, a klęska rosyjska co najmniej nieoczywista. Oddalona lub usunięta została zatem groźba utraty równowagi strategicznej na rzecz Moskwy. Korzyści ze zwiększenia wsparcia dla Ukrainy wydają się nieprzekonujące, wzrosła za to wartość Turcji w oczach izolowanej Rosji i zyski z potencjalnej współpracy Ankary z Moskwą.

Wobec relatywnego ograniczenia zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego ze strony Rosji zasadniczego znaczenia nabrały utrzymanie i rozwój – na lepszych warunkach – współpracy gospodarczej z nią. Pierwszoplanową sprawą było utrzymanie dostaw rosyjskiego gazu (niemal 45% importu w 2021 r.), obrotów handlowych i napływu turystów z tego kierunku. W praktyce korzyści z tej współpracy zwiększyły się: wzrosła wymiana handlowa, zmniejszone zostały bariery na handel (m.in. zniesiono ograniczenia na import tureckich owoców i warzyw) i na tureckie inwestycje w Rosji, do Turcji napływać zaczął uciekający przed sankcjami rosyjski kapitał i biznes (w ostatnich miesiącach kilkakrotnie wzrosła liczba firm z tamtejszym kapitałem), a tureckie linie lotnicze realizują więcej przewozów. Strony zapewniają też o determinacji do wybudowania przez Rosję elektrowni atomowej Akkuyu.

W symptomatyczny sposób turecka polityka przejawia się w kwestiach zablokowania eksportu zboża z Ukrainy i wprowadzonych przez Moskwę utrudnień w jego wywozie z Rosji. Turcja jest tradycyjnym importerem zbóż i olei spożywczych z obu tych państw (w 2021 r. ok. 78% sprowadzanej przez nią pszenicy pochodziło z Rosji, a ok. 9% z Ukrainy; w przypadku oleju słonecznikowego chodzi o odpowiednio ok. 50% i 15% tureckiego importu), a perspektywa blokady dostaw już w pierwszych tygodniach wojny objawiła się jako poważne wyzwanie stymulujące wzrost cen na rynku i zaostrzenie sytuacji społecznej i politycznej. Dodatkowym wymiarem problemu, podnoszonym w mediach już na początku marca, były obawy o skok cen podstawowych produktów spożywczych na Bliskim Wschodzie, a w konsekwencji zagrożenie masowymi protestami analogicznymi do Arabskiej Wiosny z 2011 r.

Znaczne uspokojenie przyniosły jednak: konstatacja, że wolumeny sprowadzanego przez Turcję zboża niemal pokrywają się z wartością jej reeksportu (niemniej kraj pozostaje zależny od zagranicznych olei); kontynuacja importu zbóż z Rosji; wreszcie – daleko idące umiędzynarodowienie problemu odblokowania ukraińskiego eksportu. Tym samym otworzyło się okno możliwości politycznego rozegrania sprawy przez Ankarę. Przez krótki czas (koniec maja), gdy podnoszono kwestię zabezpieczanych przez siły zachodnie korytarzy z ukraińskich portów, kontrolująca cieśniny Turcja miała szansę

istotnie wpłynąć na wzmocnienie Kijowa. Ostatecznie (przełom maja i czerwca, czego zwieńczeniem były rozmowy w Ankarze z Ławrowem 8 czerwca) weszła ona w grę z Moskwą – dyskutuje zamiar rozminowania ukraińskich portów (ryzykując odsłonięcie ich na rosyjskie ataki z morza) i wypracowania pod egidą ONZ mechanizmu turecko-rosyjskich „konwojów” zabezpieczających wywóz ziarna. Tym samym Turcja postawiła nie tyle na wsparcie Kijowa, co na swój własny interes, realizowany we współpracy z Rosją. Politycznie – wobec Globalnego Południa – plan podkreśla zaangażowanie Ankary (i Moskwy) w rozwiązanie problemu żywnościowego, jednocześnie sugerując obstrukcję ze strony Ukrainy. Realizacja go wzmacniałaby militarnie Turcję na północy akwenu czarnomorskiego w ramach duopolu turecko-rosyjskiego (bez obcych sił na akwenu i kosztem bezpieczeństwa Ukrainy). Ponadto Turcja umocniłaby się jako wyłączny pośrednik polityczny i hub w handlu rosyjskim i ukraińskim zbożem na szlakach bliskowschodnich i śródziemnomorskich. Nadzieję na realizację tego planu Ankara zachowuje niezależnie od przyszłego wdrożenia konkretnych zamierzeń diskutowanych aktualnie z Moskwą.

Jak się więc obecnie wydaje, turecką politykę wobec zaangażowanych w wojnę stron kształtują nie tyle sam konflikt i Ukraina, co Rosja oraz próba wykorzystania jej słabości gospodarczych i regionalnych na Morzu Czarnym, ale też Kaukazie Południowym i – przede wszystkim – Bliskim Wschodzie.

## Türkiye wobec Zachodu

Wojna z całą mocą potwierdziła, a nawet wzmocniła ambiwalencję Turcji w relacjach z zachodnimi sojusznikami. Pierwsze działania Ankary pokazały, że widzi się ona po stronie Zachodu, obawia się Rosji i jest gotowa aktywnie powstrzymać ją na Ukrainie (stała sprzedaż broni), lecz nie zamierza się z tym afiszować i palić za sobą mostów w stosunkach z Moskwą. Za zasadniczo prozachodnią postawą kryje się jednak bardzo poważna, narastająca od dekad frustracja na dwóch płaszczyznach. Pierwsza – wymierna – dotyczy przedłużających się realnych problemów z państwami NATO. Turcja została m.in. objęta sankcjami USA (efekt zakupu rosyjskich S-400 skutkujący usunięciem jej z programu F-35), ma napięte stosunki w kwestiach regionalnych (m.in. spory z Grecją na Morzu Egejskim i powtarzające się incydenty zbrojne) oraz zarzuca krajom zachodnim nielojalność lub wrogość w związku z ich ochroną lub wsparciem radykalnej opozycji (swoboda działania organizacji powiązanych z uznaną za terrorystyczną PKK i Ruchem Gülena, tzw. FETO). Druga płaszczyzna dotyczy ogólnego poczucia marginalizacji, nieadekwatnej względem potencjału i ambicji Turcji oraz – z jej perspektywy – stałego słabnięcia autorytetu i siły Zachodu.

W pierwszym okresie wojny zdawały się dominować podejmowane przez Ankarę pozytywne próby korekty istniejącego stanu

” **Wojna z całą mocą potwierdziła, a nawet wzmocniła ambiwalencję Turcji w relacjach z zachodnimi sojusznikami.**

rzeczy. Należy do nich zaliczyć otwartość w kwestiach wspierania Ukrainy, solidarność w ramach NATO, akcentowanie swoich zdolności mediacyjnych (zarówno w relacjach ze stronami konfliktu, jak i Globalnym Południem, czego przejawem było forum dyplomatyczne w Antalyi w dniach 11–13 marca). Turcja z nadzieją wróciła do „strategicznego mechanizmu” konsultacji z USA, a także znacząco zmiękczyła stanowisko w sporach z Grecją (obiecuje rozmowy 13 marca) oraz wobec napięć na Morzu Śródziemnym. Realne efekty tych działań były jednak dla Ankary zdecydowanie niewystarczające. Co gorsza Ateny – zaniepokojone perspektywą wzmocnienia Turcji – gwałtownie zmieniły front i w maju ponownie sprowokowały napięcia na Morzu Egejskim, a następnie głośno (rozmowy premiera Kiriakosa Mitsotakisa w Białym Domu i Kongresie 16 maja) nawoływały Stany Zjednoczone nie tylko do utrzymania sankcji przeciwko niej, lecz także do zablokowania sprzedaży Turcji samolotów F-16, o co ta zabiega w ramach rekompensaty za straty poniesione wskutek usunięcia jej z programu F-35.

Ujście dla frustracji oraz okazję do zmanifestowania swojego znaczenia zapewniła Turcji sprawa przyspieszonej akcesji Szwecji i Finlandii do NATO. Zapewne wbrew nieformalnym ustaleniom 13 maja Ankara otwarcie zgłosiła sprzeciw wobec rozszerzenia Sojuszu o te państwa. Oficjalnym powodem niezgody na ich członkostwo był zarzut ignorowania przez nie (w praktyce Szwecję) fundamentalnych interesów bezpieczeństwa Turcji, tj. tolerowanie i wspieranie środowisk związanych z terrorystycznymi organizacjami antytyreckimi – PKK, FETO i DHKP-C – oraz próby ingerencji w jej sprawy wewnętrzne (sankcje na eksport uzbrojenia). Ankara wystąpiła m.in. o wydanie poszukiwanych „terrorystów”, w tym posłanki szwedzkiego parlamentu, a z czasem o pisemne gwarancje respektowania jej fundamentalnych interesów w dziedzinie bezpieczeństwa.

W szerszym kontekście Turcja powróciła do zarzutów, jakie ma wobec innych państw NATO (w tym USA, ale również Niemiec, Francji

**„ Należy się liczyć z możliwością dalszego blokowania przez Turcję procesu rozszerzenia NATO o Szwecję i Finlandię – na etapie ratyfikacji przez parlament.**

czy Włoch), dała też wyraz niechęci do rozszerzenia Sojuszu o kraje krytycznie nastawione do Turcji i zmniejszające jej znaczenie w organizacji (osłabienie „południowej flanki”), wreszcie – zaakcentowała siłę swojego głosu, niekorzystnie oceniając własne decyzje w sprawie Grecji (przywrócenie jej do struktur wojskowych w 1980 r.). Sprzeciw wobec rozszerzenia NATO o Szwecję i Finlandię spotkał się z irytacją i lekceważeniem zachodnich komentatorów i został sprowadzony do próby wytargowania od Stanów Zjednoczonych konkretnych ustępstw w zakresie sankcji przy pominięciu fundamentalnych dla Turcji wątków. Ostatecznie jej opór udało się przełamać w przededniu szczytu w Madrycie przy osobistym zaangażowaniu sekretarza generalnego NATO Jensa Stoltenberga (i zapewne dzięki negocjacom z Waszyngtonem na temat sprzedaży F-16) i w efekcie Szwecja i Finlandia rozpoczęły proces akcesyjny. Symptomatyczny pozostaje jednak charakter tego wydarzenia: Ankara wymusiła podpisanie trójstronnego memorandum, które – w jej interpretacji – zawiera m.in. uznanie PKK, pokrewnych jej ugrupowań oraz FETO za organizacje terrorystyczne, zobowiązuje Sztokholm i Helsinki do zmian w prawie uwzględniających tureckie postulaty, wreszcie – zapowiada stworzenie mechanizmów prowadzenia współpracy na poziomie ministerialnym i służb specjalnych. W myśl sformułowań użytych w memorandum Ankara miałyby prawo oczekiwać od całego Sojuszu akceptacji i wsparcia dla swoich działań przeciwko np. PKK, również na Bliskim Wschodzie, a szerzej – uznania przez NATO i USA jej szczególnej pozycji. Za pewnik można uznać radykalnie odmienną i bardziej powściągliwą interpretację dokumentu ze strony Szwecji, Finlandii i sojuszników. Niska jest także ranga podpisanego porozumienia. W praktyce należy się liczyć z kolejnymi nieporozumieniami i frustracją Turcji, jak również z możliwością dalszego blokowania przez nią procesu rozszerzenia – na etapie ratyfikacji członkostwa przez parlament. Tym samym kluczowy dla Ankary proces „upodmiotowienia się” w relacjach z Zachodem (symbolicznie wzmocniony wprowadzeniem tureckiej nazwy Türkiye jako uznanej międzynarodowo nazwy państwa) nie spotyka się z oczekiwanym zrozumieniem, zaś głównym instrumentem jej polityki wobec UE i NATO pozostają mechanizmy blokujące i autonomiczne działania mające wymusić na sojusznikach respektowanie jej interesów.

## Ucieczka do przodu

Przy założeniu strategicznego impasu w wojnie na Ukrainie (brak perspektyw na szybkie i całkowite zwycięstwo żadnej ze stron; koncentracja uwagi i środków NATO i Rosji, utrzymanie izolacji tej ostatniej) nowego znaczenia nabiera dla Turcji kierunek bliskowschodni. Stałym problemem w tym zakresie jest jej poczucie zagrożenia ze strony PKK i jej siostrzanych organizacji (w Syrii SDF i PYD), a niezmienną odpowiedzią – regularne działania sił tureckich na rzecz ich zniszczenia. W praktyce Turcja zachowuje znaczną swobodę działania w Iraku (intensywne operacje wojskowe w ostatnim półroczu), a znacznie mniejszą w Syrii, gdzie Kurdowie korzystają z parasola rosyjskiego, ale też amerykańskiego.

W związku ze zmianą priorytetów Moskwy i Waszyngtonu na Bliskim Wschodzie wydaje się powstawać próżnia, którą realnie wypełnia Iran. Wrażenie to, wzmocnione obawami o stabilność społeczno-polityczną regionu (problem niedoborów żywności), podnosi atrakcyjność Turcji w oczach miejscowych państw arabskich, ale też Izraela jako partnera, i daje jej nadzieję na przyspieszenie normalizacji stosunków politycznych z nimi (Ankara intensywnie próbuje odmrozić dialog) oraz współpracę gospodarczą (np. energetyczną w przypadku Iraku). W tym kontekście znacząca jest zapowiedź z 23 maja tureckiej ofensywy przeciwko syryjskim Kurdom (rejon miast Tall Rifat i Manbidż), która ma być jednocześnie testem siły i gotowości do współpracy z Rosją (jej siły stacjonują na obszarze planowanych działań), USA i NATO (próba wymuszenia przez Ankarę rewizji stosunku Zachodu do Kurdów i jej regionalnych ambicji), wreszcie – państwami Bliskiego Wschodu. Przeprowadzenie ofensywy i jej ewentualny sukces podniosłyby międzynarodowe znaczenie Turcji, zwłaszcza wobec niepokoju o stabilność Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, oraz określiły charakter i realną wartość jej współpracy/rywalizacji z jednej strony z Waszyngtonem i Sojuszem, a z drugiej – z Moskwą.

### Uwarunkowania wewnętrzne

Ambicje, kalkulacje międzynarodowe i konkretne działania Turcji należy bezsprzecznie łączyć z jej trudną sytuacją wewnętrzną. Podstawowy problem to narastający od lat kryzys finansowy niosący konsekwencje makroekonomiczne i społeczne (m.in. skutki inflacji, która w maju wynosiła 73,5%), a obecnie wzmocniony wstrząsami na rynkach energetycznych i żywnościowych. Nakłada się to na napięcia społeczno-polityczne związane ze zmęczeniem 20-letnimi rządami AKP, tendencjami autorytarnymi i wysokim potencjałem przemocy w życiu politycznym (kilka fal terroru o różnym podglebiu ideologicznym, próba puczu z 2016 r., brutalne, masowe represje ze strony władz). Testem będą połączone wybory prezydenckie i parlamentarne, które zgodnie z planem powinny odbyć się w symbolicznym roku 2023 (100-lecie republiki), choć w aktualnej sytuacji nie można wykluczyć ich przyspieszenia. AKP wraz z koalicyjną MHP mogą liczyć na 35–40% głosów, nacjonalistyczna opozycja (CHP i IYI) – na sumaryczny wynik ok. 40–45%, a lewicowa i prokurdyjska HDP – na ok. 7–9%.

W kontekście międzynarodowym problemy gospodarcze podnoszą znaczenie Zachodu dla Turcji – należy ona do zachodniego syste-

**» Ambicje, kalkulacje międzynarodowe i konkretne działania Turcji należy bezsprzecznie łączyć z jej trudną sytuacją wewnętrzną.**

mu gospodarczego, gdyż wyłącznie on dysponuje potencjałem pozwalającym na długofalowe stabilizowanie i naprawę systemu finansowego (za cenę kosztownych reform). Jednocześnie ujawnia się waga Rosji, zarówno jako dostawcy surowców energetycznych, jak i wartościowego kontrahenta (zwłaszcza w warunkach sankcji, w tym w kwestii reeksportu zboża itp.) czy symbolicznie i społecznie istotnego klienta sektora turystycznego (pomimo obostrzeń pandemicznych kraj w 2021 r. odwiedziło 4,7 mln Rosjan; oczekuje się, że w 2022 r. liczba turystów z tego kraju wzrośnie). Należy zakładać, że wszelkie decyzje w tym wymiarze Ankara podejmować będzie pod presją bieżących wyzwań wewnętrznych, co doraźnie podnosi atrakcyjność Rosji.

W kontekście walki przedwyborczej największą – obok rozładowania napięć socjalnych – szansą dla władz pozostaje rozgrywanie kwestii tożsamościowych. Zasadniczą linią AKP jest nieodmiennie przywrócenie i wymuszenie uznania historycznej roli Turcji jako bieguna politycznego i cywilizacyjnego. Od niemal dekady program partii uzupełnia silny rys nacjonalistyczny, wątek wcześniej zawłaszczony przez obecną opozycję (CHP, IYI). Jedynym ugrupowaniem o zdecydowanie antynacjonalistycznym programie jest lewicowa i prokurdyjska HDP.

Akcentując – i prowokując – nastroje antykurdyjskie, np. poprzez nową interwencję w Syrii, rząd ma szansę wbić nieusuwalny klin pomiędzy opozycję nacjonalistyczną i elektorat HDP, a co za tym idzie – przekreślić ich szansę na wysunięcie wspólnego kandydata na prezydenta oraz zdusić w zarodku projekty współpracy między nimi w czasie kampanii parlamentarnej (ich nieformalne współdziałanie doprowadziło do porażki AKP w wyborach samorządowych w dużych miastach w 2019 r.). W kontekście kurdyjsko-syryjskim potencjalnie ważnym wątkiem będzie stworzenie warunków do repatriacji części z ok. 4 mln syryjskich uchodźców przebywających w Turcji, co odpowiadałoby na silne resentymenty antyuchodźcze. Żywym – zwłaszcza dla nacjonalistycznej opozycji – tematem pozostają napięcia z Grecją i Cyprzem, co daje władzom kolejny instrument zarządzania nastrojami społecznymi (władze m.in. sugerują wymuszenie na Grecji – do czego Ateny są prawnie zobowiązane Traktatem z Lozanny z 1923 r. – demilitaryzacji wysp na Morzu Egejskim). Powyższe wątki wpisują się w dość silne w Turcji resentymenty wobec Zachodu, jako siły blokującej „wielkość Turcji”, co oznacza, że napięcia w relacjach z nim mogą być dla rządzącej AKP narzędziem konsolidacji społecznej. Bezpośrednie stosunki z Rosją nie budzą wśród wyborców takich emocji. Moskwa może pośrednio wpływać na politykę i pozycję władz tureckich za pomocą działań względem Kurdów, Syrii czy na Kaukazie Południowym.

## Podsumowanie

Wojna na Ukrainie – konflikt, który na trwale zredefiniuje m.in. obszar postsowiecki, Rosję i jej relacje z Zachodem, ale też sam Zachód na czele z NATO – podnosi wagę stale powracającego pytania o miejsce Ankarę na arenie międzynarodowej. Ostatnie cztery miesiące wzmocniły zasadność jego stawiania i nie przyniosły twardych odpowiedzi. Podobnie jak wcześniej, Turcja pozostaje strukturalną częścią Zachodu, lecz bezskutecznie zabiega o wzmocnienie swojej pozycji w jego ramach, a większość problemów definiowanych przez siebie jako strategiczne – od ogólnych aspiracji do potwierdzenia własnych podmiotowych ambicji po kwestie szczegółowe, związane np. z Kurdami i Bliskim Wschodem – próbuje rozwiązywać samodzielnie i wbrew Zachodowi.

Prawdopodobieństwo, że w najbliższych miesiącach mogłoby dojść do któregoś z pożądanych przez Ankarę przełomów – w po-

lityce Zachodu w zakresie odmrożenia współpracy zbrojeniowej (chodzi zwłaszcza o F-35), w walce z przeciwnikami politycznymi (na Bliskim Wschodzie, ale też w Europie, USA i w kraju), w kwestiach greckiej i cypryjskiej, a tym bardziej w wymiarze mglistych aspiracji do równouprawnienia w kontaktach – należy jednak ocenić jako niewielkie. Stosunki Turcji z Zachodem wydają się trwale naczynowane nieufnością i frustracją oraz doraźnością niewolnego od agresji rozwiązywania bieżących kryzysów, czego przykładem był – i zapewne pozostanie – proces rozszerzenia NATO o Szwecję i Finlandię. O takich cechach tych relacji świadczą też przeciągające się negocjacje na temat zakupu przez Ankarę F-16, a jeszcze bardziej kwestie związane z programem F-35 i amerykańskimi sankcjami. Bez istotnej zmiany aktualnych uwarunkowań lub podejścia obu stron sytuacja ta doprowadzi do permanentnego podziału.

Jak potwierdzają skutki wojny na Ukrainie, równie złożone są relacje Turcji z Rosją, przejawiające się w strategicznej rywalizacji przy równoczesnej współpracy w obszarach o największym znaczeniu. Kontynuacja i rozwój tej kooperacji w obecnych warunkach czynią z Ankarę ważnego partnera Moskwy, Kijów zaś stawiają w pozycji niezbywalnego, ale jednak tylko instrumentu w tureckiej polityce. Przy założeniu, że zarówno na wojnie, jak i w stosunkach Rosji z Zachodem nie dojdzie szybko do strategicznych rozstrzygnięć, Turcja będzie poszukiwać pól współpracy z Rosją nie tylko w wymiarze gospodarczym, lecz także w kwestiach bezpieczeństwa (np. na Bliskim Wschodzie czy Kaukazie Południowym). Rosja – w scenariuszu optymalnym osłabiona – pozostanie faktycznym i pożądanym

elementem równowagi międzynarodowej. Trendu tego nie powinny podważać możliwe napięcia i kryzysy – w ostatnich latach w Syrii, Libii, ale też w Górskim Karabachu wielokrotnie dochodziło do konfrontacji militarnych między sojusznikami czy klientami obu państw z udziałem tureckich i rosyjskich sił zbrojnych, co paradoksalnie jedynie stymulowało dialog turecko-rosyjski.

Niezależnie od bieżących uwarunkowań i kalkulacji polityka Ankary jest obciążona ogromnym ciężarem nieprzewidywalności. Częściowo wiąże się to z niepewnością co do dalszego przebiegu wojny na Ukrainie (obawy budzi zwłaszcza hipotetyczne – i bardzo groźne dla Turcji – zwycięstwo Rosji), przyszłości Bliskiego Wschodu (w tym możliwych wstrząsów socjalnych) czy trwających globalnych trudności gospodarczych (m.in. kwestie energetyki, żywności, charakteru procesów deglobalizacyjnych). Istotną niewiadomą jest też jednak rozwój sytuacji wewnętrznej: efektywność i konsekwencje rozwiązywania aktualnych problemów ekonomicznych, socjalnych i politycznych oraz kanalizowania nagromadzonej energii społecznej.